

# Van Bandler, WALE KOKS (ft. Antroi)

W każdy piątek kończę robotę  
I wiem że na melanż mam duża ochotę  
Bogaty mam starych, hajs to nie kłopot  
Zarzucam raybany uderzam na sopot  
W taksówce walimy na siłę czteropaka  
I bosko schodzimy środkiem monciaka  
Wchodzimy do klubu i wszystko jets proste  
Widzisz te buty i wiesz za lacoste  
Wszyscy natychmiast patrzą posrani ze skóry paruje mi georgio armani  
Na dupie hillfinger, na klacie gabbana  
Dzis królujemy w tym klubie do rana  
Z zapachem anioła i twarzą ogiera  
Chodzimy po kiblach szukamy dilera  
Transakcja przebiega bez żadnych słów  
Biorę, choć kutas kasuje 5 stów  
Robimy to gównu z prostej przyczyny  
Nikt tu nie tańczy bez kokainy  
Brzydę się lansem i szczam na botoks  
Opuszczam wiec dechę i wale koks

Szybko się kończą dobre odloty  
Zlizuję wiec tyłek z ostatnich banknotów  
Tak dobry towar się często nie zdarza  
Teraz po łóżach szukamy handlarza  
Nie ma kolesia a noc jeszcze długa  
Rolex mi mówi ze dopiero druga  
Wtedy podchodzi żyłasta blondyna  
- ziółko, metka czy kokaina?  
Na ostrzu noża stawiam jej sprawę  
Gardzę mamunia, W dupie mam trawę  
- Dobrze się składam, mam świeżą dostawę  
Lecz na cenę 200 poczułem obawę  
- bierzecie czy nie, kawa na ławę bo zaraz opuszczam w tym klubie zabawę  
Bierze sałate, towar odpala  
I widzę ze nagle się w tłumie oddala  
Sypie tematem już kreska gotowa  
Wciągam I czuje że: Kurwa, tortowa  
Ale panna mówimy, ze to jest koks!

Co by tu zrobić z tym trefnym towarem  
Nie opchniemy go przecież moni starej  
Trzeba się teraz przez parkiet przedzierać  
Ładnie uśmiecha ci szukać frajera  
Widzę kolesia, wale z automatu  
Chcesz za 3 stówki dobrego tematu  
Ngle chłopaki wyjmua odznaki  
A to smuteczek, kur\* - tajniaki!  
Ale w klubie myślą ze to był koks